

Tożsamość kanadyjska

Kraj miodem i mlekiem płynący. Takie wyobrażenie mieli o nim Polacy. Niestety, na tym stwierdzeniu to wyobrażenie, na ogół, się kończyło. Bardziej ocytani jeszcze wiedzieli, że gdzieś tam na wschodzie tego wielkiego kraju mieszkali Francuzi, którym się nie chciało jechać do Paryża, więc od czasu do czasu robili sobie referendum, żeby ten Paryż mieć na miejscu. Na tym, na ogół, kończyła się wiedza rodaków o tym ciekawym miejscu na świecie.

Krzysztofa jeszcze bardziej fascynował fakt, że mało kto, spośród jego bliskich znajomych i przyjaciół, interesował się Kanadą, jak się spotykali. – *Jak się cieszę, że cię widzę* – brzmiała typowa konwersacja – *Nawet nie wiesz, jak nam tu Kaczyński bruździ*. Krzysztof starał się

zrozumieć, że dla większości warszawiaków, problem Kaczyńskiego jest problemem o fundamentalnym znaczeniu, niemniej jednak lekko dziwił go fakt, że ludzie nie mieli żadnej chęci minimalizowania swojej ignorancji na temat Kanady. Niektórzy myśleli, że różnica pomiędzy Montrealem a Vancouver była taka, jak powiedzmy pomiędzy Sosnowcem a Katowicami.

Czasami, wiedziony niepoohamowaną chęcią dzielenia się, w końcu wydawać by się mogło, ciekawymi spostrzeżeniami ze świata, próbował opowiadać, jak mu się mieszka na tym kontynencie. – *Co ty mi tu opowiadasz?* – Usłyszał nie raz. – *Mój kolega ma ciotkę w Kanadzie, której kuzyn właśnie mi mówił...* Widać było, że kuzyn, jak i rozmówca, wiedzieli lepiej, jak jest w Kanadzie.

Kanada, wbrew pozorom, była krajem skomplikowanym. Drugi, co do wielkości, kraj na świecie pod względem powierzchni, ale tylko 30 milionów ludzi. Zdefiniowany, czy wręcz przytłoczony, przez potężnego sąsiada na południu, który był jak duży kolega Kazik na podwórku u Krzysztofa. Dopóki Krzysztof się z nim zgadzał, to Kazik był fajnym kolegą, ale jak Krzysztof zaczął mieć własne pomysły, jak się bawić, to zaraz dostawał kijem po głowie. Krzysztof bardzo szybko uczył się nie mieć własnych pomysłów, albo ich nie wyrażać głośno, albowiem dostawanie kijem po głowie nie należało do jego ulubionych zajęć.

Mało kto na przykład wiedział, że w Kanadzie wprowadzono sterylizację emigrantów jeszcze przed Hitlerem, a zniesiono – dopiero w 1970 r. Włosy się Krzysztofowi na głowie jeżyły, gdy pomyślał, że gdyby wyemigrował 20 lat wcześniej to by go pozbawili możliwości posiadania dzieci. Nie, żeby w chwili obecnej to miało znaczenie – dzieci więcej nie planował mieć – ale z drugiej strony, gdyby emigrował na przykład w roku 1969 więc sterylizacja mogłaby go objąć i Martuśki by nie było.

Dlaczego tylko mogła? Otóż oficjalnie sterylizacja dotyczyła umysłowo chorych, a ich upośledzenie umysłowe definiowano za pomocą testów na inteligencję. Testy, rzecz jasna, odbywały się po angielsku, z wynikami dość oczekiwanymi, gdyż większość emigrantów po angielsku nie mówiła.

Kanada nie rozpieszczała też Indian. Podobnie jak USA, wyrzynała ich przez lata dziarsko, grabiąc coraz większe ich terytoria, łamiąc kolejne traktaty, sterylizując i rozpijając dorosłych oraz znęcając się nad indiańskimi dziećmi w specjalnie do tego celu zbudowanych

szkołach i internatach. Dzięki intensywności tych zabiegów problem indiański sam się „rozwiązał”. Tak, jak „rozwiązał się” problem Ormian w państwie tureckim w 1915 roku, o którym to problemie, a raczej jego „rozwiązaniu” nie wolno było rozmawiać publicznie, bo Turcja była częścią NATO.

Trochę lepiej powodziło się robotnikom chińskim. Tym dawano pracę, co prawda tę najgorszą, przy budowaniu kolei przez Góry Skaliste, sownie opodatkowując ich emigrację. Ale przecież, z drugiej strony, sami chcieli tu przyjechać. Trochę gorszy los spotkał kanadyjskie rodziny pochodzenia japońskiego, które straciły wszystko, co miały po ataku na Pearl Harbour, choć w tym przypadku istniały pewne przesłanki uzasadniające ich złe traktowanie.

Kanada była też krajem, który stworzał niesamowicie korzystne warunki do życia. Tutaj przyjeżdżało rocznie 200 tysięcy emigrantów z całego świata, a miliony innych miały nadzieję, że kiedyś będą mogły przyjechać. Był to kraj spokojny, bezpieczny, żyjący w dużej harmonii, niezrozumiałej biorąc pod uwagę niesamowitą mieszanekę kulturową, jaka tu istniała.

Kraj, który w coraz większym stopniu zaczyna definiować swoją tożsamość państwową – na płaszczyźnie międzynarodowej będąc aktywny w działaniach ONZ, odmawiając poparcia Georgowi w pójściu na wojnę, dopuszczając używanie marihuany w celu uśmierzenia bólu i legalizując związki małżeńskie tej samej płci. Choć Krzysztof niekoniecznie popierał te wszystkie inicjatywy, był jednak zadowolony z wysiłków podjętych w celu ustanowienia tożsamości kanadyjskiej. Osobiście nie cierpiał nijakości w życiu. Na czym polegała kanadyjskość zaczynało być dla niego istotne.